

S T R A Ż

... religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

S T R A Ż

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Listy w sprawach dotyczących Straży, oraz prenumeratę kartki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady wysyłać na adres:

S T R A Ż

P. O. Box 42 — 31st St. Sta. Detroit, Mich.

Zamówienia i prenumeratę na Straż w Europie prosimy wysyłać na adres:

A. Stahn

Botaniczna 8/1, m. 5 Białystok, Polska

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata za Straż wynosi rocznie \$1.00. Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie zł. 5.00.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie, że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Ci zaś, którym trudno jest opłacić pełną prenumeratę, a bezpłatnie nie śmiały żądać, mogą opłacić połowę lub tyle, na ile ich stać.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy słać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem polecowym (registrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast nas uwiadomić, podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POSŁANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiegokolwiek sektu, organizacji lub komitetu. Nie jest też wydawane przez jedyną osobę, ale wspólnym staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zysk materialny ani urabianie w czytelnikach przychylnych opinii dla jakiegokolwiek jednostki lub organizacji. Inicjatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójną i służą polskim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma świętego; bronić prawdy wolności. "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1) a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnej królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego Kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na prawdziwej nadziei, na nieobłudnej braterskiej miłości i na wiernym wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17:20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli". — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętym, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem doświadczać wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia, . . . iżby nie byli między wami rozkerwiani, ale abyście byli spójni i jednaki umysłem i jednakiem zdaniem."—1 Kor. 1:10

Myślącym Pod Rozwagę

Prośba o Chleb Powszedni

"Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj"—Mat. 6:11.

W poprzednim rozważaniu wykazaliśmy po krótko zasadę powyższej prośby; zauważyliśmy również jak zasada ta jest ogólnie ignorowana, czego wynikiem jest wzmożone samolubstwo i wzmaganie się różnych nadużyć i niegodziwości. Patrząc na rzeczy z takiego punktu zapatrywania, należy nam czuć, aby znaczenie tej prośby właściwie zrozumieć i odpowiednio z nią postępować.

W obszerniejszym tłumaczeniu prośbę tę możemy rozumieć w taki mniej więcej sposób: "Boże, daj nam jak najlepiej zrozumieć Twoje chwalebne zarządzenia, przez które zaopatrzasz nas w codzienne potrzeby. Spraw abyśmy, przez rozumne i uczciwe współdziałanie z Twoimi zarządzeniami mogli otrzymać wszystkie te rzeczy które do uczciwego i pobożnego życia są nam potrzebne". Słowo "powszedniego" zawiera w sobie myśl, iż nie prosimy o rzeczy zbyt kosztowne ani o bogactwa, ale tylko o rzeczy konieczne. Z tego wynika, że nie należy nam szemrać ani narzekać, gdy zasoby nasze są skromne, nie pozwalające nam na zbytek. Cokolwiek Boska opatrność na nas dozwala, powinniśmy przyjmować z wdzięcznością, starając się szafować tem, co mamy, rozumnie i oszczędnie. O ile znajdujemy się w warunkach trudnych, a spostrzegamy sposobność uczciwego polepszenia naszych warunków, możemy z danej sposobności skorzystać, lecz nigdy nie należy uciekać się do środków nieucz-

ciwych, niesumiennych, aby tylko zdobyć "lepszy kawałek chleba".

Pamiętać należy na słowa Chrystusa Pana, że "nie samym chlebem człowiek żyje, ale wszelkim słowem, pochodzącym z ust Bożych". To znaczy, że rzeczy duchowe i duchowy pokarm powinny mieć dla nas większe znaczenie, aniżeli rzeczy doczesne; a zatem te ostatnie nie należy nigdy zdobywać kosztem pierwszych. Taką właśnie myśl wyrażają słowa naszego Pana, zapisane u Mat. 6:31—33.

Zauważmy jeszcze, że nie mówimy: "Chleba naszego daj nam zawsze", ale "daj nam dzisiaj". Z tego wynika, że w naszych staraniach o chleb powszedni należy nam unikać łakomstwa i niepotrzebnej troski o przyszłość. To wcale nie znaczy, że mamy wieść życie niedbałe, żyjąc tylko z dnia na dzień, bez żadnego rozumnego zaopatrzenia na przyszłość. Przeciwnie, wszystkie prawa przyrody, jak i objawiony Boski plan wieków, dowodzą, że Bóg ma staranie o jutro, a więc i nam należy mieć pod tym względem pewną, rozumną staranność, odpowiednio do warunków, w jakich się znajdujemy. Staranność tę należy nam traktować jako część rozumnego szafarstwa nad tem, co Boska opatrność nam daje, a wcale nie jako troskę i niepotrzebne martwienie się o przyszłość. Rozumna staranność o jutro połączona z umiejętnym i oszczędnym gospodarowaniem dziś, jest pod każdym względem korzystna, gdy zaś przesadna troska, czyli martwienie się o przyszłość, jest rzeczą złą i szkodliwą, albowiem odbiera spokój umysłu i rozbudza łakomstwo i złą pożydlivość.

-: STRAŻ :-

VOL. XVI

LISTOPAD (NOVEMBER) 1937

No. 11

Boski Nadzór nad Jego Świętymi

“Od Pana bywają sprawowane drogi człowieka dobrego, a droga Jego podoba Mu się. Gdy padnie nie stłucze się; albowiem Pan trzyma go za rękę jego.” — Ps. 37:23, 24.

KALWINIZM miał swoje dobre jak i złe strony. Powstanie Kalwinizmu było reakcją znacznych umysłów chrześcijańskich przeciwko fałszywym naukom. Fakt że ci reakcjonisci (sprzeciwiający się fałszywym naukom) posunęli się do krańcowości, nie powinien ich całkowicie potępiać, ani nie unieważniać dobrych zarysów ich nauk. Jest rzeczą zwykłą u ludzi przesuwac się z jednej krańcowości do drugiej, pomijając ośrodek rzeczywistej prawdy. Mamy dobry powód do wierzenia że jest to częścią metody onego przeciwnika, który w ten sposób stara się zaciemnić umysły tych co szukają prawdy. On stara się odwieść każdego od prawdy możliwie jak najdalej, bądź w jednym kierunku bądź w drugim. To też w każdej reakcji, czyli reformie, on niezawodnie starał się dopomagać reformatorom do posuwania się do przeciwnej krańcowości.

W wiekach średnich, główna myśl naszego tekstu — myśl że Bóg opiekuje się każdym i wszystkimi ze Swego poświęconego ludu — została całkiem zarzucona. Myślą naonczas nauczana i na ogół podtrzymywana było, że przeciętny człowiek, a nawet poświęcony wierzący, jest za mało znaczący aby Bóg miał zwracać na niego Swoją uwagę; że pieczę nad duszami ludu, Bóg powierzył Papieżowi i duchowieństwu. Nauka ta dominowała do takiego stopnia że Bóg miał być ich Pasterzem, a Jezus Chrystus Jego naznaczonym Przedstawicielem. To też nie mieli odwagi zbliżać się do NICH w modlitwie, ani nie myśleli aby Bóg i Chrystus mieli nadzór nad ich sprawami. Przeciwnie, gdy potrzebowali przebaczenia za grzechy, mieli polecone udać się do księdza, wyspowiadać się i uzyskać rozgrzeszenie. Jeżeli mieli jakie prosby do Boga, mieli takowe przedstawić księdzu albo modlić się do jakiego zmarłego świętego, aby ten wstawił się za nimi do którego ze zmarłych Apostołów lub do Marji, Matki Jezusowej, aby Ci mogli wstawić się do Jezusa, a Jezus znowu z kolei aby wstawił się do Ojca i w ten sposób dopiero sprawa ich mogła dojść do uwagi Boga i możliwie otrzymać mogli odrobinę błogosławieństwa jako okruszynę ze stołu.

DOBRE I ZŁE STRONY KALWINIZMU

Reakcja w czasach Reformacji powstała przeciw-

ko takim właśnie rzeczom; a główną nauką Kalwinizmu było, że Bóg ma bezpośrednie zainteresowanie w tych, co przez zasługę Chrystusową, stają się Jego dziećmi przez wiarę i poświęcenie. Trudno nawet obecnie pojąć jak wielkie błogosławieństwo spłynęło naonczas na lud Boży przez ożywienie tej nauki rychnego Kościoła. Musimy być wdzięczni Janowi Kalwinowi i jego współpracownikom za tę usługę jaką wyświadczyli domowi wiary pod tym względem; — chociaż jednocześnie musimy w zupełności odrzucić te części ich nauk, które w swej krańcowości twierdziły że tak jak Bóg przewidział wybrany Kościół, specjalny i szczęśliwy przedmiot Swjej opieki w wieku Ewangelji, a ostatecznie wywyższenie go do stanu niebieskiego, tak z drugiej strony On naprzód zamierzył wieczne męki dla reszty rodzaju ludzkiego i przygotował odpowiednie na to miejsce, czyli piekło, a w tymże piekle różne straszne środki i narzędzia tortur.

Bóg dozwolił, a nawet powiemy że użył Kalwina i jego współtowarzyszy, do przedstawienia bardzo ważnej prawdy, lecz jednocześnie dozwolił im przyczepić do niej tę straszną, bluźnierczą i zniesławiającą Boga naukę względem niewybranych. Dziękujemy Bogu że z Jego opatrności, żyjemy w czasie gdy Jego chwalebny zamysł co do niewybranych może być wyraźnie rozpoznany, a tem samem charakter Boży został oczyszczony od tej plamy, jaka została rzucona przez tę błędną teorję.

Papieskie pojęcie o nieznaczności człowieka choćby nawet dobrego, w oczach Bożych, jest o wiele zgodniejsze z pojęciem cielesnego, światowego człowieka, aniżeli myśl że krokami dobrego człowieka kieruje Bóg. Człowiekowi cielesnemu trudno jest nawet wierzyć w Boga wogóle. Spoglądając na wszechświat, spostrzega ogromną wielkość i różnaitość rzeczy stworzonych, lecz jego pierwsza myśl o wielkości i potędze Tego, który to wszystko stworzył, jest prędko zagłuszana drugą myślą, że może Boga wcale niema — że to może są tylko “prawa natury”, które same się uformowały, same działają i pod którymi wszystkie rzeczy istnieją i że tak zawsze będzie. Człowiek taki utwierdzany jest w tych myślach pojęciami niektórych, co mieniają się być uczonymi, ewolucjonistami, lub wyższymi krytykami. Chociaż żaden z nich niema odwagi oświadczyć wyraźnie że niemasz Boga, tylko natura, to jednak do tego skłaniają się ich umysły. Oni nie odkryli dotąd żadnej formy życia, któraby w pewnym znaczeniu i stopniu przekształciła się z jakiejś innej formy. Szukają jednak

za tem — szukają bardzo pilnie i spodziewają się odnaleźć coś takiego na czem mogliby oprzeć swe twierdzenie że wszelkie życie i wszelka istność są wynikiem prawa ewolucji i że nie potrzebowały interwencji Stwórcy nawet na początku. Z tego punktu zapatrywania, a szczególnie będąc popieranym przez dzisiejsze powagi naukowe i religijne, człowiek cielesny popada w coraz większe niedowierzanie co się tyczy Boga i dochodzi do konkluzji że jeżeli jest Bóg, to jest On tak zajęty własnymi sprawami i sprawami istot na innych światach, że te miliony ludzi na naszej planecie są w Jego oczach tem co miliony owadów w oczach ludzkich. Ludzie tak rozumiejący Boga nie są skłonni do myślenia że przez Boga sprawowane bywają drogi człowieka dobrego.

NOWOCZESNA NAUKA SKŁANIA SIĘ DO NIEWIARY

Tak jak za czasów Kalwina powstała reakcja przeciwko złym pojęciom pod tym względem, podobnie obecnie przeżywamy drugi kryzys. Żyjemy w czasach reakcji przeciwko dobrym pojęciom, w czasach propagowania złych myśli co się tyczy Boga i Jego opieki nad ludźmi. W dawnych czasach, we wszystkich teologicznych seminarjach, tak samo jak i we wszystkich kolegjach i uniwersytetach Chrześcijaństwa, nauki były w wyraźnym przeciwieństwie do tego co mówi nasz tekst. Nauki te, co najwyżej godziły się z tem, że możliwym jest iż ludzkość jako całość, znajduje się pod pewną Boską opieką i pod Jego nadzorem, lecz głównem uczuciem zdawało się być, że Bóg mniej zna biedną ludzkość i o wiele mniej dba o nią aniżeli jej teologowie, uczeni i reformatorowie.

Możemy powiedzieć, że jest pewien powód do tych różnych pojęć. Koła Boskiego planu są tak wielkie, a wskazówki na Boskim zegarze posuwają się tak wolno, że cielesny człowiek nie spostrzega żadnego ruchu — nie rozumiewa że Bóg sprawuje wszystkie rzeczy według rady woli Swojej. Nie przyjmując instrukcji Słowa Bożego; światowa mądrość nie widzi celu Boskiego dozwolenia na "teraźniejszy świat zły" i nie widzi również jak te obecne lekcje i doświadczenia całej ludzkości wyjdą ostatecznie ku wielkiemu błogosławieństwu, jako część potrzebnej człowiekowi nauki, po której nastąpią instrukcje ku sprawiedliwości w Tysiącleciu. Światowa mądrość nie widzi powodu, dlaczego Kościół jest obecnie powoływany ze świata i przez różne próby, trudności i stycność ze złem bywa przygotowywany, ćwiczony i ogładzany do przyszłego chwalebego dzieła błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi. Nie rozumiejąc tych rzeczy — nie widząc celu zezwolenia złego, nie pojmując dlaczego Bóg nie ubezwładnił szatana i nie uwolnił ludzkości z jego więzów zaćmienia i przesądów, świat doszedł do wniosku, że Bóg jest obojętny na sprawy ludzkie i że wszelkie zaopatrzenia i zarządzenia dla społecznego postępu zależą od ludzkiej mądrości i dobroczynności.

Powinniśmy być wdzięczni Bogu za Jego łaskę, że wyrwał nas z tej ciemności, która jest nad swia-

tem, a częściowo także nad wielkiem nominalnem Chrześcijaństwem. Znajomość Boskiego planu ochrania nas nie tylko od Biedoty i przesądów średniowiecza, lecz także od niewiary jaka obecnie ogarnia Chrześcijaństwo i pozbawia ludność światła prawdy, ich radości w Panu, a także ich pokoju i ufności w Nim.

Dziękujemy Bogu za zdolność uchwycenia tej błogosławionej obietnicy naszego tekstu (a także innych nie mniej ważnych obietnic) i radowania się w nich, mocni w Panu i w sile mocy Jego. Wraz z Apostołem możemy powiedzieć: "Jeżeli Bóg za nami, któż przeciwko nam?" Jeżeli Bóg tak nas umiłował gdyśmy jeszcze byli grzesznymi, to o wiele więcej miłuje nas teraz gdyśmy Jego ludem (Rzym. 5:8,9). Ten co rozpoczął w nas to dobre dzieło jest gotów i chętny dokonać tegoż dzieła aż do dnia Jezusa Chrystusa (Filip. 1:6). Jeżeli jesteśmy Pańscy i mamy te różne zapewnienia Jego Słowa, to "wiemy iż tym, którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu, to jest tym, którzy według postanowienia Bożego powołani są". — Rzym. 8:28.

DO KOGO TEKST NASZ MOŻE BYĆ ZASTOSOWANY

Nie stosujmy jednak naszego tekstu niebacznie; zauważmy że on nie stosuje się do wszystkich ludzi, ale do "dobrych". Myśl ta jest widocznie zgodna z innemi oświadczeniami wskazującymi że Boska opieka jest nad sprawiedliwymi, jak naprzykład czytamy: "Zna Pan drogę sprawiedliwych; ale droga niebożnych zginie." (Ps. 1:6) "Zna Pan którzy są Jego." (2 Tym. 2:19) Spoglądając w około siebie zapytujemy: Którzy to są tymi sprawiedliwymi? którzy są tak dobrymi aby mogli być z właściwością nazwani ludem Bożym? Szukając odpowiedzi w Słowie Bożem znajdujemy, że ono mówi: "Nikt nie jest dobry tylko Bóg", a także: "Niema sprawiedliwego ani jednego". Te świadectwa Słowa Bożego w zupełności zgadzają się z naszymi spostrzeżeniami; albowiem tak w sobie samych jak i w drugich znajdujemy niedoskonałość — niesprawiedliwość. Jak tedy pogodzić te świadectwa że w Adamowym rodzie niema sprawiedliwego ani dobrego, a jednak Bóg oświadcza, że droga człowieka dobrego i droga sprawiedliwych znajduje się pod Boskim nadzorem? Odpowiadamy, że Pismo święte wyjaśnia jak świadectwa te są w zgodzie jedne z drugimi; że jest klasa ludzi na tym świecie, której członkowie byli kiedyś dziećmi gniewu, jako i drudzy, lecz zostali pojednani z Bogiem przez śmierć Jego Syna, a ich Odkupiciela. Ci przyszli do harmonji z Bogiem i z Jego wolą w duchu ich umysłu, w ich sercu. Ich niedomagania jakie wciąż jeszcze są im wiadome, (a niektóre są również spostrzegane przez ich bliźnich) nie są słabościami ich woli, ich serca, lub ich intencji, ale słabościami ich skażonego ciała i one liczą się jako przykryte zasługą ofiary ich Odkupiciela. W taki sposób Bóg oświadcza że On może być sprawiedliwym a jednak usprawiedliwiający tego co wierzy w Jezusa,

ufa Jezusowi i przez Jezusa dostępuje odpuszczenia grzechów i zupełnego pojednania z Bogiem, odwracając się od grzechu. Tacy są sprawiedliwymi, są oni: Jego ludem, są oni tymi "dobrymi", do których tekst nasz może być zastosowany. Jest to błogosławiona klasa, szczęśliwy lud! Lud szczególnie, przysługę królewskie kapłaństwo — "wybrany" Kościół.

Gdy wykazujemy (na podstawie Pisma świętego) że żadni inni tylko ci sprawiedliwi i dobrzy znajdują się pod Boskim nadzorem i mają zapewnienie że wszystkie rzeczy będą im dopomagać ku dobremu, to wcale nie mamy na celu zniechęcać drugich, lecz chcemy dać właściwe wyjaśnienie ich stanowiska i usunąć z ich umysłów wszelkie fałszywe nadzieje i złudzenia, jakimi może łudzili się. Czynimy to w tym celu aby tacy mogli poznać że przez właściwe przyjęcie Boskiej łaski ześrodkowanej w okupie i przez zupełne poświęcenie się Jemu, oni mogą natychmiast osiągnąć ten stan pojednania, społeczności i synostwa, oraz stać się dziedzicami tej i wszelkich innych podobnych obietnic.

WŁAŚCIWY SPOSÓB ZBLIŻANIA SIĘ DO BOGA

Któż nie zauważył że ludzie, którzy wcale nie przyznają się że są dziećmi Bożemi, którzy nie wierzą w okup i nie są poświęceni Bogu — gdy znajdują się w utrapieniu lub nieszczęściu, udają się do Boga w modlitwie i stosują do siebie obietnicę wyrażoną w naszym tekście? A jednak jest to daremne, o ile oni wciąż jeszcze są "dziećmi gniewu". Jeżeli oni zauważyli bramę, przez którą mogliby byli przystąpić do Boga i stać się członkami Jego rodziny, a pogardzili tą sposobnością, lub zaniedbali ją, to jakież prawo mają oni przystępować do Boga w czasie utrapienia lub nieszczęścia? Zapewne wielka musi być ich łatwowierność jeżeli łudzą się unniemaniem że którakolwiek z tych obietnic Bożych stosowana może być do nich.

Nie staramy się wstrzymywać kogokolwiek od udawania się do Boga we właściwy sposób w czasie utrapienia, lecz chcemy być zrozumiani że smutek, a nawet żal za grzechy nie jest jeszcze pokutą; że smutek i utrapienie nie stanowią bramy zbliżenia się do Boskiej łaski i że tak w czasie utrapienia jak i w każdym innym czasie, żaden nie może zbliżyć się do Ojca inaczej jak tylko przez Syna — "przez wiarę w Jego krew". Tych co przechodzą przez srogie doświadczenia i czują potrzebę wielkiego Wybawiciela, zachęcamy aby przystąpili od Boga z wiarą i poświęceniem, by tym sposobem mogli znaleźć się pod Jego ochroną: lecz nawet wtedy oświadczamy im że byłoby lepiej gdyby byli udali się do Boga przed utrapieniem — byłoby lepiej gdyby byli spokojnie i poważnie rozważyli dobroć i wielkość Bożą a ich własną nieudolność, a także właściwość ich poświęcenia się i przywilej przyjęcia Boskiej łaski w Chrystusie, aby przez podjęcie tych kroków mogli stać się dziedzicami wszystkich wielkich i kosztownych obietnic zapewnionych tym co miłują Boga.

WIARA I POŚWIĘCENIE KONIECZNE

Niektórzy mogą tu zapytać: Co stanowi usprawiedliwiającą wiarę? Odpowiadamy: Jest to wiara w Boga oparta na tem co On objawił i będąca w harmonji z temże objawieniem. Abraham uwierzył Bogu i usprawiedliwiony był przez tę wiarę; a jednak wiara Abrahamowa była o wiele mniej zrozumiewająca aniżeli wiara, która usprawiedliwia lud Boży w obecnym czasie; ponieważ w międzyczasie Bóg rozwinął i rozszerzył Swoje objawienie. Wiara Abrahamowa objęła wszystko co Bóg obiecał; mianowicie, błogosławienie wszystkich narodów ziemi przez jego potomstwo; wiara jego widocznie uchwyciła tę myśl iż Boska obietnica obejmuje w sobie powstanie od umarłych, nie tylko tych z jego potomstwa, ale także wszystkich rodzajów ziemi, jakie już przeszły do grobu. Abraham nie mógł uczynić nic więcej jak uwierzyć w to i pod niektórymi względami była to większa próba wiary, aniżeli jest nasza większa wiara w czasie obecnym; albowiem on nie mógł widzieć jak Bóg mógł być sprawiedliwym a jednak usprawiedliwiającym tego co wierzy w Jezusa; gdy zaś my, żyjąc już po dokonaniu owej wielkiej okupowej ofiary, możemy widzieć w jaki sposób sprawa ta jest możliwa. Jednakowoż usprawiedliwiająca wiara w czasie obecnym musi wierzyć w zapiski jakie Bóg dał nam o Swoim Synu. Nie wystarczy uznać Jezusa jako jednego z zacnych członków naszego rodu, ani nawet że był On najprzedniejszy ze wszystkich. Boskie objawienie wykazuje więcej niż to, więc i nasza wiara musi być czemś więcej. Musimy uchwycić wiarą że Jezus był "święty, niewinny, niepokalany" i odłączony od grzesznego rodzaju — że pozostawił chwałę jaką miał u Ojca i zajął miejsce i stan pierwszego doskonałego człowieka. (Adama), aby mógł odkupić go i całe jego potomstwo, które podpadło pod jego potępienie śmierci. Musimy wierzyć, że Pan nasz Jezus Chrystus wydał Samego Siebie na okup za wszystkich. Musimy również wierzyć, że był to dostateczny okup czyli cena za świat — że okup ten wystarczył na zadośćuczynienie za grzechy nasze, oraz za grzechy całego świata. Musimy wierzyć, że Ojciec zatwierdził, czyli wydał świadectwo tego doskonałego posłuszeństwa, przez to że wzbudził Jezusa od umarłych; że On wstąpił na wysokość, okazał się przed oblicznością Bożą za nami i dokonał pojednania za nasze nieprawości przez zasługę Swej ofiary. Musimy także wierzyć, że jesteśmy przyjęci w Onym Umówionym, którego Bóg nader wywyższył i darował Mu imię, autorytet i władzę ponad wszelkie imię i że On jest Panem wszystkich rzeczy; musimy przyjąć Go jako naszego Pana i Mistrza i na ile nas stać, musimy starać się postępować Jego drogami — nie według ciała ale według ducha.

WZROST W ŁASCE I W ZNAJOMOŚCI

Gdy już dojdziemy do tego stanu i gdy obietnica naszego tekstu i wiele innych podobnych obietnic mogą być do nas zastosowane, potrzeba jeszcze wiele

czasu i nieustannej wiary aby nauczyć się dobrze oceniać te Boskie obietnice i przyswajając je sobie: co Pismo święte nazywa "wzrostem w łasce i w znajomości". Wzrastamy w znajomości gdy rozeznajemy Boskie obietnice, gdy wiara zastosowujemy je do siebie i gdy staramy się dostrzec wypełnienie się tychże obietnic w naszym życiu; jednocześnie wzrastamy lub powinniśmy wzrastać w łasce, bo gdyby różne części znajomości zostały przyjęte do serca niedobrego i nie szczerego i gdyby nie rozwinęły tam swej miary posłuszeństwa i sprawiedliwości (łaski), to nie byłibyśmy przygotowani do następnego stopnia znajomości i przez to zostalibyśmy wstrzymani, a może nawet wstecz cofnięci. A jak utrata znajomości oznaczałaby proporcjonalną utratę łaski, podobnie i utrata łaski pociągałaby za sobą utratę pewnej miary znajomości. Byłoby to stopniowem wracaniem się do ciemności i w proporcji jak nasza dobroć czyli łaska (cnotliwość) zanikałaby w światowości lub w grzechu, obietnice Słowa Bożego stawałyby się nam coraz więcej zaciemione i niejasne.

Chrześcijanin, jako uczeń w szkole Chrystusowej przygotowany jest do zajęcia miejsca w tysiącletnim królestwie — do uczestnictwa w chwale, czci i nieśmiertelności. Od ucznia takich wymagań jest pilność w uczeniu się lekcji wykładanych im przez ich wielkiego Nauczyciela, bo inaczej nie mogliby przygotować się do onych chwalebnych rzeczy, do jakich zostali powołani — nie uczyniliby swego wezwania i wybrania pewnem. Stąd widzimy potrzebę tych licznych napomnień Pisma świętego że wierni Pańscy mają być trzeźwi; nie drzemiącymi, ani beczynnymi, ani obarczeni troską o ten żywot; ale duchem pałający i Panu służący. Ich służbą Panu jest przede wszystkim doprowadzenie samych siebie do jak najbliższej harmonji z Boską wolą, a także do tak bliskiego podobieństwa Boskiego wzoru jak jest możliwe. Następnym stopniem ich służby Panu jest aby słowem, czynem i przykładem dopomagali drugim tak samo powołanym i na wąskiej drodze będącym.

WŁAŚCIWE I NIEWŁAŚCIWE STOSOWANIE TEKSTU

Zachodzi niebezpieczeństwo że niektórzy mogą źle rozumieć znaczenie naszego tekstu i mniemać że nauką jego jest że każdy szczegół w życiu ludu Bożego jest takim jak Bóg zamierzył aby był — że Bóg samowolnie i bezwzględnie rozrządza sprawami Swego ludu, odsuwa ich wolność woli i działania i zmusza ich do podjęcia tych lub innych kroków, w podobieństwie jak mechanik kieruje maszyną. Takie pojęcie byłoby poważną omyłką. Nie taka myśl zawiera się w słowach naszego tekstu. Bóg okazał Swoje upodobanie w tych rzeczach; bo chociaż mógłby być uczynić nas jak wozy lub taczki, któreby były ciągnione lub pchane bez względu na nasze osobiste ambicje, to jednak Bóg nie uczynił nas takimi, ani nie szuka za takimi aby byli Jego dziećmi — odbiorcami Jego łask. Przeciwnie, Bóg uczynił człowieka wolnym, moralnym przewodem i pod tym względem człowiek

jest wyobrażeniem Swego Stwórcy, ma wolność woli, według swego upodobania. Chociaż nie zawsze mamy wolność czynić to co nam się podoba, to jednak zawsze mamy wolność woli (wolność chcenia) według naszego upodobania; a jakeśmy to już widzieli, w obecnym czasie Bóg obchodzi się ze Swoim ludem według ich woli. Jeżeli więc Bóg szanuje wolę naturalnego człowieka, to tem więcej szanuje wolę nowego stworzenia w Chrystusie, spłodzonego z Ducha świętego.

Nasz tekst obejmuje w sobie myśl że w opisanej powyżej klasie, ludzka wola została przemieniona — że na miejsce ludzkiej została przyjęta Boska wola i że dziecko Boże stara się postępować drogami sprawiedliwości, na jakie już wstąpiło. Z tego należy rozumieć, że nad takim co stara się kroczyć Jego drogami Bóg ma pieczę i nie dozwoli aby niedoskonałość jego sądu miała mu wyjść na szkodę, lecz zarządzi jego sprawami tak, że jakkolwiek krok on podejmie; aczkolwiek krok ten uczyni z własnej woli — jednakowoż, z swej poświęconej woli — będzie pokierowany ku jego dobru, ku jego rozwojowi jako nowego stworzenia w Chrystusie. Jeśli Bóg w sądzie i sędzie na siebie wyłoży swój sądek, to i w takich okolicznościach Boska mądrość i moc są w stanie wypełnić obietnicę wyrażoną w naszym tekście i pokierować sprawami tak że nawet jego omyłki i słabości mogą dopomóc mu do wzmocnienia charakteru i do utwierdzenia go w sprawiedliwości, rozwijając w nim owoce ducha, które ostatecznie przygotowują go do współdziałania w królestwie.

NASZE WSPÓLDZIAŁANIE KONIECZNE

Inne Pismo podaje myśl o naszej części kierowania naszymi krokami. Pismo to przedstawia człowieka Bożego modlącego się zgodnie z Boskim zarządzeniem, słowami: "Drogi moje utwierdź w Słowie Twojem, a niech nademną nie panuje żadna nieprawość." (Ps. 119:133) Jest to właściwy sposób postępowania dla ludu Bożego. Każdy z tego ludu ma się starać aby postępować ostrożnie, zważając na instrukcje Słowa Bożego tak aby błędy i omyłki były coraz radsze i aby coraz więcej wzrastać w łasce i w znajomości Pańskiej. W międzyczasie, ze względu na nasze słabości i niedoskonałości wynikłe z naszego niedoskonałego ciała, każdy z nas potrzebuje specjalnej zachęty i pociechy, jakiej właśnie Bóg dostarcza w naszym tekście. Powodem osłabienia u wielu z ludu Bożego jest to że oni nie mogą dobrze uchwycić wiarę tej i innych podobnych obietnic; albowiem tylko w proporcji do ich wiary i możliwości uchwycenia tych obietnic, mogą oni być przez nie podnieceni i zachęcani do dalszego biegu ku wystawionej mecie. To oznacza silną wiarę w Boga i przyznać musimy, że "niemowlęta" w Chrystusie nie mogą zdobyć się na taką wiarę co do tych obietnic i doświadczać o chrześcijańskiej dojrzałości, ale raczej że gamy jednak ustawicznie że nie same tylko lata świadczą o chrześcijańskiej dojrzałości, ale raczej że wzrost w łasce i w znajomości zależy głównie od stopnia wiary, miłości i gorliwości.

“Błogosławieni Miłosierni”

Lekcje z pierwszej Księgi Mojżeszowej 45:1-15; 50:15-21.

“Bądźcie jedni ku drugim dobrotliwi, miłosierni, odpuszczając sobie wzajemnie, jako wam Bóg w Chrystusie odpuścił.” — Ef. 4:32.

NINIEJSZA lekcja jest dokończeniem historii o Józefie. Zaprawdę, każdy kto czyta ten prosty opis w Biblii, dostępuje z tego pewnego błogosławieństwa. Lekcja poniższa datuje się dwadzieścia lat po przywiezieniu Józefa do Egiptu jako niewolnika. Siedm lat urodzajnych już przeminęło i drugi rok nieurodzajny rozpoczynał się. Jeżeli dziwno nam, że Józef przez te wszystkie lata nie starał się skomunikować ze swoim ojcem, szczególnie gdy się zważy, że jako rządca Egiptu miał ku temu dobrą sposobność, to należy nam także pamiętać, że sprawy jego były w szczególniejszy sposób kierowane przez Boga, więc prawdopodobnie i w tej sprawie Józef postępował według Boskiego kierownictwa. On widocznie oczekiwał nadejścia swych braci, wiedząc, że posucha i wynikiły z tego nieurodzaj dosięgnął także do Palestyny i na znaczny obszar kraju. Być może, iż przez zaufanych sług, Józef rozciągnął straż nad Hebrajczykami, spodziewając się, że głód ostatecznie zapędzi ich do Egiptu po żywność. To też gdy synowie Jakóbowi przyjechali, Józef został o tem natychmiast uwiadomiony. Oni zostali zaaresztowani, przyprowadzeni przed niego, posądzeni o szpiegostwo i uwięzieni przez trzy dni.

Józef, rządca Egiptu, przemówił do nich przez tłumacza, aby tem zupełnie utaić swoją tożsamość i aby jego bracia mogli tem swobodniej rozmawiać w jego obecności. Po trzech dniach trzymania ich w więzieniu, zawezwał ich ponownie przed siebie, przy czem usłyszał jak rozmawiali pomiędzy sobą, że to zło, jakie na nich spadło, było niezawodnie karą za ich niegodziwe obejście się z ich bratem, Józefem, dwadzieścia dwa lata przedtem. Zauważył, że oni jeszcze dotąd pamiętali jego płacz, gdy wrzucili go do dołu, aby tam umarł; sprawdził również, że cała ta sprawa wywarła głębokie wrażenie na ich myślach i że obecnie byli oni w zupełnie innej postawie serca. Następnie Józef zatrzymał jednego z nich jako zakładnika, a innym udzielił nieco zboża i zezwolił na powrót do ich ojczyzny. Zapowiedział jednak, że w celu udowodnienia prawdziwości ich opowiadania, mieli przy następnej okazji przywieść z sobą najmłodszego brata, o którym poprzednio wspominali, przyczem zapewnił ich, że gdy w ten sposób udowodnią swoją szczerłość, otrzymają przywilej swobodnego podróżowania bez żadnych przeszkód.

Bracia jego zupełnie właściwie przyrównali swe doświadczenie w więzieniu z tem, co uczynili Józefowi i widocznie wzięli sobie do serca swój zły postępek. Chociaż w czasie dokonania tego niegodziwego czynu mężowie ci, z wyjątkiem jednego, byli w swych sercach mordercami, to jednak w dal-

szej części niniejszej lekcji zobaczymy wielką zmianę w ich charakterach. Zmiana ta nastąpiła prawdopodobnie po części z powodu wielkiego żalu ich ojca po stracie Józefa, a po części także z ich własnych skrupułów za ich zły postępek. Tak więc zły czyn nie zawsze jest pobudką do następnych niegodziwości, lecz niekiedy staje się zwrotnym punktem charakteru. Któryz Chrześcijanin nie doświadczał tego, że jego potknięcie się, objawiające pewną słabość charakteru, było w rzeczywistości bardzo korzystną lekcją, wzmacniającą go pod tym względem tak, iż w przyszłości mógł lepiej zwyciężać dane próby i pokusy. W taki sposób wszystkie doświadczenia życiowe właściwie przyjęte (nawet kamienie obrażenia), mogą okazać się stopniami wzniesienia do coraz lepszych rzeczy.

Dziesięciu Wielce Zmienionych Mężczyzn

Po swym powrocie do domu mężowie ci opowiedzieli swe doświadczenia swojemu ojcu, Jakubowi, który zaczął wielce ubolewać nad stratą Symeona, zakładnika i stanowczo odmówił swego zezwolenia aby Benjamin udał się z nimi do Egiptu. Wtedy to Ruben, widząc smutek swego ojca, ofiarował samego siebie i swoje dzieci jako gwarancję szczęśliwego powrotu Benjamina. Jakub jednak nie prędkiej zgodził się puścić Benjamina, aż niedostatek srogo ich przycisnął, a głodowa śmierć zajrzała im w oczy; gdy przy tem Juda zapewnił Jakuba, że gdyby co złego przytrafiło się Benjaminowi, on poniesie winę za to. Jakub, aczkolwiek niechętnie, zezwolił Benjaminowi udać się z braćmi do Egiptu. Jest widocznem, że mężczyźni ci przez te dwadzieścia dwa lata nauczyli się od swego ojca sympatji. Kiedyś tak obojętni, że rozmyślnie sprowadzili na niego wielkie utrapienie, teraz byli gotowi ręczyć swem własnem życiem, aby tylko go pocieszyć. — Należy pamiętać, że mężowie ci byli głowami wszystkich pokoleń Izraela, a niektóre z ich dzieci byli najznamienniejsi w historii; naprzykład, Lewi był ojcem kapłańskiego pokolenia, włączając Mojżesza i Aarona; Juda był przodkiem Dawida i Salomona, a także Pana naszego Jezusa. Było to widocznie Boskim zamiarem udzielić tym mężom wielkiej lekcji w łączności z ich ojcem, owym nieurodzajem i t. d. — lekcji, która miała być nie tylko korzystną dla nich samych, lecz miała mieć pewien wpływ także na wszystkie czasy przyszłe.

Przyjechawszy z powrotem do Egiptu, tych dziesięciu braci zostało wielce zdziwionych tem, że skierowano ich do pałacu rządcy Józefa. Ponieważ pieniądze, któremi zapłacili za zboże poprzednio, znaleźli w workach, po wypróżnieniu takowych, przeto opowiedzieli o tem Józefowemu słudze, zapewniając, że pieniądze te przywieźli z sobą w dodatku do tych, za które chcą zakupić więcej pszenicy. Drżeli z obawy, aby nie było powiedziane, że

pieniądze te ukradli, za co karą było (według prawa Egipskiego) niewolnictwo. Sługa Józefa okazał, że miał do pewnego stopnia zaufanie u swego pana, a także pewną znajomość o jego religji, albowiem dla uspokojenia ich obawy przemówił do nich uprzejmie temi słowami: "Pokój wam, nie bójcie się; Bóg wasz i Bóg ojca waszego dał wam skarb do wołów waszych." Następnie uspokoił ich obawę tem więcej, gdy przyprowadził do nich uwolnionego Symeona. W dodatku do tego wszystkiego polecono im omyć się i przygotować do obiadu w domu zarządcy Józefa. Co to wszystko miało znaczyć?

Jako rolnicy i pasterze oni nie czuli się swojsko w tym pałacu i dziwowali się dlaczemu ten wielki namiestnik Faraona, który poprzednio potraktował ich jako szpiegów, teraz obchodził się z nimi tak łaskawie. Zdumienie ich wzmagalo się coraz więcej, gdy zauważyli dziwne okoliczności całej tej sprawy; przeznaczone im siedzenia były według porządku ich urodzenia, a gdy przyniesiono im potrawy z oddzielnego stołu Józefa, zauważyli, że Benjaminowi przyniesiono pięć porcji, co wskazywało specjalną łaskę namiestnika dla najmłodszego ich brata. Nie wiedzieli, że namiestnik, rozumiejący ich język przysłuchiwał się, czy oni wciąż jeszcze posiadali w sobie zazdrość i w jaki sposób przyjmują tę manifestację specjalnej łaski okazaną ich najmłodszemu bratu. W próbie tej okazali się jednak statecznymi. Dali dowód, że ich zazdrość zamarła, że radowali się z tych względów okazanych ich bratu.

Jednakowoż jeszcze drugi stopień próby został zastosowany; pozwolono im odjechać z nowym zapasem zboża, lecz do woru Benjaminowego włożono, na rozkaz Józefa, srebrny kubek z jego stołu, a następnie, zanim odjechali daleko od miasta, zostali doścignięci przez straż pałacową, oskarżeni o odpłacenie złem za dobro, czyli o skradzenie srebrnego kubka. Wszyscy zapewniali, że są niewinni i oświadczyli, że gdyby kubek ten został u nich znaleziony, to w niewolę odda się nietylko ten co go będzie miał, lecz cała ich gromadka. Poszukiwanie rozpoczęło się od najstarszego, a zakończyło się na najmłodszym, Benjaminie, w którego worze kubek został znaleziony. Możemy sobie wyobrazić przestraszczeni, jaki ich ogarnął; wszyscy powrócili do miasta, chociaż sługa Józefa chciał zabrać do niewoli tylko Benjamin. Jak mogliby oni powrócić do Jakuba i oznajmić mu o tem nieszczęściu? Gdy powrócili do pałacu, Józef już na nich czekał. Upadli przed obliczem jego na ziemię, a wiedząc, że daremnie byłoby protestować i uniewinniać się, przemówili o tej sprawie jako o wielkim nieszczęściu i z rezygnacją oddali się Józefowi jako niewolnicy.

Józef jednak odrzekł: "Nie tak! My tu w Egipcie nie jesteśmy tak niesprawiedliwi, abyśmy mieli zabrać w niewolę was wszystkich za winę jednego. Niechaj winny pozostanie, a reszta idźcie z powrotem do waszych domów i rodzin, zabrawszy z sobą waszą pszenicę". Wtedy to Juda, kiedyś zatwardziały względem swego brata, Józefa i ojca Jakuba,

zwrócił się do namiestnika z nader wzruszającą prośbą, która swoją prostotą i szczerością zajmuje najprzedniejsze miejsce pomiędzy zapiskami historycznymi. Juda opowiedział namiestnikowi okoliczności w jakich Benjamin był zabrany z domu; opowiedział z jakim żalem i smutkiem ojciec z nim się żegnał, zapewniając, że gdyby Benjaminą spotkało w drodze co złego, on niezawodnie umarłby z żalu, oraz że on, Juda, ręczył za swego brata i t. d., a w końcu oświadczył: "Teraz tedy niech zostanie proszę sługa twój miasto dziecięcia tego niewolnikiem pana mego, a dziecię niech idzie z bracią swoją. Bo jakoż ja mam wrócić się do ojca mego, gdy tego dziecięcia ze mną nie będzie? Chybabym chciał patrzeć na żal, którąby przyszła na ojca mego". Moj. 44:18-34.

Srebrna Obwódka na Ciemnej Chmurze

Ostateczna próba, doświadczająca tych braci przez Boga i Józefa została przyjęta zwycięsko. Zostało zademonstrowane, że oni byli zupełnie innymi ludźmi, zamiast poprzedniej zawziętości, obojętności i brutalności, oni teraz byli czuli, sympatyzujący i gotowi cierpieć jeden za drugiego. Nadszedł więc czas, aby te cienie i chmury, jakie od pewnego czasu ciążyły nad nimi, przeminęły. Namiestnik Józef nie mógł powstrzymać się dłużej. Rozkazał, aby cała jego świta i służba wyszła z pałacu, by w ten sposób mógł pozostać sam z braćmi — sprawa ta była za święta dla ocz obcych. Nadszedł czas aby zrzucił swoją powagę i dał się im poznać. Będąc sam z nimi płakał, a głos jego drżał od wzruszenia gdy powiedział im kto on jest i jak ich zamysły przeciwko niemu, dwadzieścia dwa lata przedtem, zostały przez Boską opatrność opanowane i obrócone na jego dobro. Nie dziw że ci winni mężczyźni drżeli teraz tak samo a może i więcej jak kiedykolwiek przedtem. Jaką urazę mógł ich brat teraz czuć przeciwko nim? może on odpłaci im teraz złem za złe i pośle ich do domu niewoli albo do więzienia?

Józef jednak płacząc z radości, przemówił do nich łaskawie, tak że oni, choć na początku gotowi byli uciekać, zbliżyli się więcej do niego, gdy rzekł: "Jednak teraz nie frasujcie się ani trwożcie sobą żeście mię tu sprzedali; boć dla zachowania żywota waszego posłał mię Bóg przed wami . . . Teraz tedy nie wyście mię tu posłali ale Bóg, który mię postanowił ojcem Faraonowym . . . Spieszcie się a idźcie do ojca mego i mówcie do niego: Toć wskazuje syn twój Józef. Uczynił mię Bóg panem ~~wszystkiego~~ Egiptu, przyjdźże do mnie, a nie omieszkaj." Dramatyczniejszej sceny trudno sobie wyobrazić, a jednak płynie z niej zupełna prostota, szczerość, a ponad wszystko duch miłości i miłosierdzia, jakie pochodzą tylko od Onego wielkiego Instruktora Boga i które mogą być okazane tylko przez tych, co są blisko Niego i przyjmują Jego instrukcje.

DOBROTLIWI, ODPUSZCZAJĄCY JEDNI DRUGIM

Gdyby Józef był jednym ze świętych wieku Ewan-

geli, spłodzonym z Ducha świętego i oświeconym przez tegoż Ducha znajomością Boskiego planu i charakteru, tak jak myśmy poznali z Pisma świętego, to postępowanie jego byłoby godne Chrześcijanina najwyższego typu; lecz gdy pomyślimy o warunkach i okolicznościach w jakich jego charakter wyrabiał się, w ziemi pogańskiej i tylko z maleńkiem objawieniem Boskiego planu i charakteru, to stajemy zdumieni do najwyższego stopnia. Badając tę lekcję czy nie należałoby nam capytać się samych siebie: Jakimiż my być powinniśmy wobec naszych korzystniejszych warunków pod każdym względem? Czy okazilibyśmy się tak zacykami i wspaniałomyślnymi jak Józef, gdybyśmy znaleźli się w podobnych warunkach? Jeżeli nie, to czemu nie? czyżby dlatego że nie dosyć nauczyliśmy się lekcji dostarczanych nam w szkole Chrystusowej? Wiemy przecież, że jeżeli nie nauczymy się tych lekcji i nie wyrobimy w sobie takiego charakteru miłosierdzia i wspaniałomyślności, to nie będziemy godni dziedzictwa świętych w światłości — nie będziemy przyjęci przez Pana za członków klasy wybranych, czyli klasy oblubienicy.

Gdy odsyłał ich do domu, Józef ucałował swego brata Benjamina przy czem obaj płakali ściskając się wzajemnie. Potem przyszła kolej na drugich braci. Zachodziło pytanie: Jak on obejdzie się z nimi? Zapewne że nie okaże tej czułości ucałowania ich, według zwyczaju w krajach wschodnich, albowiem on nie mógł odczuwać do nich doskonałej miłości i dobrej woli! Józef jednak ucałował każdego z nich, a ponieważ sprawa ta nie była wymuszoną ani dla efektu, dowodzi ona że serce jego było przepełnione wspaniałomyślnością i miłującą dobrocią. "Błogosławieni miłosierni", bo są oni tymi, których Ojciec Niebieski z upodobaniem obdarzy miłosierdziem i łaską. Są oni tymi, co znajdują się w postawie odpowiedniej do przyjęcia wielkiego błogosławieństwa przyszłego królestwa, gdy zaś inni nie rozwinąwszy miłosierdzia w swym charakterze, nie będą nadawać się do wywyższenia.

"AZAŻEM JA WAM ZA BOGA?"

W lekcji niniejszej pomijamy tę część, która opowiada o przyjeździe do Egiptu Jakuba i jego domowników w wozach posłanych mu przez Egipskiego namiestnika, z zupełną zgodą i zezwoleniem Faraona; a także o osiedleniu się żydów w ziemi Goszen i o ich powrocie w tejsze ziemi. Po pewnym czasie Jakub umarł w Egipcie, lecz pogrzebany został w Palestynie. Po pogrzebie bracia Józefowi byli w pewnej obawie. Postępowanie Józefa, w wyświadczeniu im tyle dobrego za ich zło, zdawało im się tak nienaturalne, iż obawiali się, że było to tylko sprawą chwilową, przez wzgląd na ich ojca i że teraz po jego śmierci, łaska Józefa będzie od nich powstrzymana. Przeto zgromadzili się znowu do Józefa, przeproszali go za tę krzywdę jaką wyrządzili mu w przeszłości, prosili go o przebaczenie, zapewniając iż tak jak byli sługami Bożymi, byli także gotowi stać się sługami

Józefa. Zauważmy jak wspaniałomyślną odpowiedź otrzymali: "Nie bójcie się; bo azażem ja wam za Boga? Wyście złe myśleli przeciwko mnie, ale Bóg obrócił to w dobre, chcąc uczynić to co się dziś dzieje, aby zachował tak wielki lud. A przeto nie bójcie się, ja żyć będę was i dziatki wasze;" a tak ucieczył je i mówił z nimi łagodnie. — 1 Moj. 50:19-21.

Wspaniałomyślny Józef! Nie wypowiedział żadnej skargi ani żadnego gorzkiego słowa, ale raczej usprawiedliwił ich przeszłą niegodziwość. Ponieważ cała ta sprawa wyszła ku dobremu, więc czemuż miałby myśleć źle o przewodach i narzędziach jakie Bóg dozwalał i używał? Jego wyrażenie: "Azażem ja wam za Boga?" znaczy: Izali moją rzeczą jest sądzić was i karać w jakikolwiek sposób? Azaż Bóg nie jest Tym wobec którego jesteście odpowiedzialni w tej sprawie? a jeżeli z Nim możecie to załatwić, to i zemną wszystko już jest załatwione, albowiem pomsta należy do Boga a nie Jego stworzeniom, z których wszystkie są niedoskonałe pod jednym względem lub pod drugim.

Zastosujmy tę lekcję każdy do siebie nie tylko pod względem braterstwa w Kościele Bożym, ale także w naszych postępowaniach z braćmi według ciała i z naszymi bliźnimi. Co za różnica czy oni myślą o nas i życzą nam dobrze lub źle; czy nie mamy Boskiego zapewnienia, że wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu tym, co miłują Boga i według postanowienia Jego są powołani? A jeżeli tak rzecz się ma, to czemuż mielibyśmy odczuwać gniew lub urazę przeciwko osobom lub narzędziom używanym w jakikolwiek sposób przez Boga w łączności z naszymi sprawami. Ci co ufają w Bogu i tylko ci, są w stanie właściwie rozumieć i przyjmować sprawy życiowe i tylko ci mogą radować się w uciskach, prześladowaniach i cierpieniach dla sprawiedliwości, ponieważ oni wiedzą, jak zapewnia to Apostoł, że wszystkie te trudności sprawują im nader wielką i wieczną chwałę, oraz że te obecne trudności i doświadczenia nie są godne onej przyszłej chwały, która ma się objawić w nas — gdy wraz z naszym Panem i Odkupicielem usiądziemy na stolicy aby błogosławić wszystkie narody ziemi.

"DUCH MODLITW I ŁASKI"

Jeżeli historia o Józefie i o jego cierpieniach i wywyższeniu do stanowiska rządcy Egiptu, następnym po królu, przedstawia nam historję o Jezusie i o tych wszystkich co wstępują w Jego ślady na wąską drogę samo-ofiary i cierpień wiodącą do wywyższenia i władzy w królestwie Bożem; i jeżeli owe zebranie a następnie rozdzielanie żywności na zachowanie przy życiu ludności Egiptu, przedstawiają błogosławieństwa i chwalebne przywileje zapewnione dla ludzkości w Tysiącleciu przez Odkupiciela, to nie od rzeczy będzie przypuszczać, że i jedenastu braci Józefa mieli też pewne figuralne znaczenie. Trzeba nam pamiętać, że Jego własni nie przyjęli Jezusa, ale raczej wołali: "Ukrzyżuj Go, a krew Jego niech spadnie na nas i na dzieci nasze".

Sprawdzamy że pod Boską opatrznością naród ten

przeszedł przez srogie doświadczenia i uciski. Możemy się spodziewać, że doświadczenia te okażą się im korzystne i że niezadługo osiągnie ich głód Słowa Bożego i pobudzi ich do udania się do Onego wielkiego Rządcy po chleb żywota. Pismo święte wskazuje, że to będzie czas "ucisku Jakubowego" (Jer. 30:7), lecz on będzie z niego wybawiony. Apostoł również o tem zapewnia, mówiąc że Bóg swoich darów i wezwania nie żałuje ani odmienia i że ostatecznie cielesny Izrael dostąpi miłosierdzia przez łaskę Izraela duchowego. (Rzym. 11:30,31) Prorok Pański (Zach. 12:10) podejmuje ten sam temat i mówi że oni (Żydzi) będą patrzeć na Tego, którego przebodli i że będą płakać tak jak płakali bracia Józefowi; a także iż Pan wyleje na nich ducha modlitw i łaski, że ostatecznie grzechy ich nie będą im więcej wspomniane, a Pan okaże się wobec nich nader łaskawym.

Zakończamy tę lekcję napomnieniem Apostoła, wyrażonem w naszym złotym tekście: "Bądźcie jedni ku drugim dobrotliwi, miłosierni, odpuszczając sobie wzajemnie jako wam Bóg w Chrystusie odpuszczył." Im lepiej pojmujemy nasz dług Panu za odpuszczenie nam naszych grzechów, za przyjęcie nas do Swej rodziny i za błogosławienie nas jako synów Bożych, tem więcej powinniśmy starać się aby naśladować Jego zacy charakter, kształtując nasze charaktery na podobieństwo obrazu naszego drogiego Odkupiciela, którego główną charakterystyką jest

sprawiedliwość ku wszystkim, z dodatkiem tyle miłości na ile tylko możemy się zdobyć. Im więcej tego Boskiego przymiotu osiągniemy, tem przyjemniejszymi będziemy w oczach naszego Ojca i tem lepiej nadawać się będziemy na współdziedziców królestwa niebieskiego, ku rozdzielaniu chleba żywota całej ludzkości.

Ten co nie widzi tych rzeczy i według Boskich wskazówek nie postępuje, jest, według słów Apostoła, ślepy i tego co jest daleko nie widzi — nie może poznać i zrozumieć błogosławieństw, jakie Pan obiecał tym, co wiernie Go naśladowają. Ci co widzą, przekonują się że ich oczy wyrozumienia otwierają się coraz więcej na rozpoznanie długości, szerokości, wysokości i głębokości miłości Bożej przechodzącej wszelkie wyrozumienie. Pan zapewnia, że takie wzrastanie w radosnem ocenianiu naszego Dobroczyńcy, oznacza także proporcjonalny wzrost w dobroci, łagodności, wspaniałomyślności i miłosierdziu ku tym z którymi mamy styczność. Podczas gdy reguła ta musi być przestrzegana pomiędzy domownikami wiary, ona także rozciągać się będzie i na innych, nie tylko na bliskich pokrewnych według ciała, ale także na naszych sąsiadów i przyjaciół — a nawet na naszych nieprzyjaciół i na nieme stworzenia. Wszyscy ci będą coraz więcej dostrzegać przemianę naszego charakteru i usposobienia, co będzie błogosławieństwem dla nich a dla nas radością.

W. T. 1907—123.

Wstrzemięźliwość

LEKCJA Z PIERWSZEGO LISTU DO KOR. 10:23-33

"A tak kto mniema, że stoi, niechże patrzy, aby nie upadł".—1 Kor. 10:12.

WLEKCJA niniejsza traktuje o wstrzemięźliwości. Żadne dziecko Boże nie może być obojętne na sprawę, która ma tak wielkie znaczenie dla naszego rodzaju. Nałóg pijaństwa jest niewątpliwie przyczyną wiele zła na świecie, przeto ktokolwiek jest po stronie Pańskiej, kto, jako członek królewskiego kapłaństwa, stara się pamiętać i stosować do napomnienia: "Czystymi bądźcie wy, którzy nosicie naczynia Pańskie", powinien odczuwać swą odpowiedzialność co do tej sprawy, tak względem własnego dobra jak i względem przykładu, jakim ma przyświecać drugim. Ktokolwiek zdaje sobie sprawę z tego, że wszystko stworzenie wzdycha i boleje i kto tęskni za tym czasem, kiedy to Odkupiciel wraz z Kościołem uleczy ludzkość z odziedziczonych słabości, zwiąże szatana i powstrzyma przekleństwo grzechu i pokus, taki, o ile szczerze, prawdziwie i sympatycznie wnika w te nadzieje, wystawione w Ewangelji, będzie z pewnością sympatyzował z każdym rozsądnym i legalnym sposobem zwalczania onego wielkiego zła, pijaństwa, które, jako ten wąż jadowity, kąsa ludzkość i powoduje różnego rodzaju utrapienia umysłowe, moralne i fizyczne.

Gdyby święci nie mieli innej ważniejszej pracy

do wykonania, to z pewnością byłoby wolą Bożą, aby swe talenta i energję skierowali na zwalczanie tego strasznego nałogu pijaństwa. Chociaż jako przedstawiciele Pana mamy inną, ważniejszą pracę do wykonania, to jednak właściwem jest, abyśmy przy odpowiedniej sposobności okazali naszą sympatję tym, co w różny legalny sposób zwalczają tego potwora, aby było zrozumianem, że nasz brak udziału w takich ruchach wstrzemięźliwości nie jest z braku sympatji z tą sprawą, ale że z naszego punktu zapatrywania rozumiemy, iż jest jeszcze większa i ważniejsza praca, którą mamy wykonać, to jest ogłaszać dobrą nowinę o pojednaniu tym wszystkim, którzy chcą tego poselstwa słuchać.

Ufamy, że każdy, kto przy łasce Bożej, poznał prawdę i którego pojęcie o Boskiem miłosierdziu zostało znacznie powiększone przez lepsze zrozumienie Boskiego planu, odczuwa coraz większą opozycję do wszystkiego, co sprzeciwia się sprawiedliwości, czystości i prawdzie i co prowadzi do coraz większej degradacji i tak już znacznie zdegradowaną ludzkość. Im jaśniejszy jest nasz pogląd na Boski plan, tem silniejsze powinno być to uczucie opozycji do wszystkiego, co jest grzeszne i przeciwne temuż planowi. Im lepiej rozumiemy naszego Boga i poświęcamy się Jego sprawie, tem bardziej

musimy sprzeciwiać się przeciwnikowi dusz i wszystkiemu, co szkodzi naszym bliźnim.

ROZMIAR TEGO BADANIA

Jesteśmy radzi, że ci, co układają te międzynarodowe lekcje biblijne, wybrali apostołskie napomnienie, które słusznie może być zastosowane do wstrzeźliwości w każdym znaczeniu tego słowa. Ono stosuje się nie tylko do pokarmów i napojów, ale także do ubioru i do wszystkich spraw życia, tak jak to napominani są poświęceni Panu, że czy jedzą, czy piją lub cokolwiek bądź czynią, wszystko ma być ku większej chwale Bożej. Mamy wyraźnie powiedziane, że pijanice nie odziedziczą królestwa niebieskiego i wnosimy, że nieumiarkowanie pod innym względem byłoby przed Bogiem tak samo dowodem, że brak nam właściwego charakteru, co również nie dopuszczałoby nas do królestwa; a przeto tak samo właściwem byłoby dodać, że żaden żarłok nie wejdzie do królestwa niebieskiego. Nie wejdą tam również ci, co życie swe spędzają na modne stroje i na różne inne błahostki i niedorzeczności.

Pan wybiera do Swego królestwa ludzi z charakterem i zarządził, że ci, co w obecnym czasie słyszą i przyjmują Jego poselstwo łaski i poświęcają się Bogu, mają poświęcić swoją wolę, czyli wolę ciała, aby odtąd czynić wolę Bożą, a przeto nie mają już więcej oddawać się obżarstwu, opilstwu, ani żadnej innej modnej niedorzeczności. Pan szu Szpalta 3 ST. 11 paźdż.

ka takich, którzyby oddali samych siebie Jemu, aby byli uczeni w szkole Chrystusowej. Mają nauczyć się tam lekcji samo-kontroli, zaparcia samego siebie, cierpliwości, pokory, cichości i różnych innych owoców Ducha świętego i, na ile to możliwe, mają żyć zgodnie z temi zacniejszemi pojęciami i zasadami. Tylko takich Pan wybiera do Swego królestwa i możemy być pewni, że innych On nie przyjmie. On znajdzie dostateczną ilość takich, aby przewidzianą i przeznaczoną liczbę dopełnić, a jeżeli my usłyszeliśmy i przyjęliśmy Jego poselstwo, to od nas zależy, abyśmy starali się być umartwymi dla świata i dla cielesnych pożądań, abyśmy przez to mogli nasze powołanie i wybranie pewnem uczynić.

PRAWO OBOWIĄZUJĄCE ŚWIĘTYCH

Apostół powiedział, że wszystko mu wolno, ale nie wszystko pożyteczne. Jest pewien ograniczony a także nieograniczony sposób mówienia. Apostół widocznie nie użył słowa "wszystko", w znaczeniu nieograniczonym. Jemu nie byłoby wcale wolno mordować, kraść, lub czynić cokolwiek takiego, o czem wiedział, że było przeciwnem Boskiej woli. On raczej omawia tu właściwą wolność chrześcijańską. Jedynym prawem Chrześcijan jest najwyższa miłość do Boga, a następnie, miłość do bliźnich, do wszystkich ludzi. To zrozumiałe prawo jest dla nich obowiązującym—Jest to prawo ich istności, odstępstwo od tego prawa wskazywałoby na utratę Ducha świętego i pozostawanie w tym sta-

nie znaczyłoby wtórą śmierć. Dzieci Boże nie są rządzone przykazaniami "to będziesz czynił", "tego nie będziesz czynił", w różnych mniejszych sprawach ich życia. Pozostawione im jest stosować prawo miłości do ogólnych spraw życia, włączając i drobnostki. Żydzi byli pod zakonem czyli pod prawami, odnoszącymi się do różnych drobnych szczegółów; poganie również mają swoje zwyczaje, reguły i prawa. Chrześcijanin jest wolny od tych wszystkich, związany tylko jednym prawem miłości. On może czynić wszystko, co nie sprzeciwia się temu prawu, lecz są rzeczy, które choć wyraźnie nie sprzeciwiają się prawu miłości, mogłyby jednak być niepożyteczne, niestosowne, z powodu umysłowego i moralnego stanu tych, co na niego patrzą i źle mogliby zrozumieć jego sposób postępowania.

W lekcji niniejszej Apostół objaśnia trudność, jaka niepokoiła rychły Kościół może więcej, aniżeli jakakolwiek inna drobnostkowa kwestja. Na pierwszej konferencji w Jeruzalemie, w odpowiedzi na zapytanie Zboru w Antjochji, Apostołowie oświadczyli, że zakon żydowski nie dotyczył pogan, przyjmujących Chrystusa. Mimo to jednak, pomiędzy innymi rzeczami doradzali im wstrzymywać się od mięsa, ofiarowanego bałwanom. (Dz. Ap. 21:25). Było to dość trudną sprawą z powodu istniejących podówczas zwyczajów. W Koryncie, naprzykład, prawie wszystko mięso, sprzedawane przez rzeźników (w "jatkach"), było ofiarowane bałwanom. Ludzie, nie znający prawdziwego Boga, a mający religijne uszanowanie, dochodzili do wniosku, że mięso powinno być najprzód ofiarowane jakiemuś pogańskiemu bogu, aby przez to ono mogło zapewnić błogosławieństwo i zdrowie tym, co je spożywali. Mięsa innego prawie że nie można było nigdzie kupić. W lekcji naszej Apostół więc objaśnia, że gdyby który Chrześcijanin był zaproszony na ucztę przez niewierzących przyjaciół lub sąsiadów, naprzykład na ucztę weselną, to według wszelkiego prawdopodobieństwa stawionoby przed nich mięso ofiarowane bałwanom. Niektórzy z nich byłiby w zakłopotaniu, jak w takim razie mieliby postąpić: Apostół więc starał się wskazać im ich drogę obowiązku.

POD PRAWEM MIŁOŚCI

Najprzód przedstawił zasadniczą regułę, że wszyscy, co są Chrześcijanami, co poświęcili się Bogu, tem samem wyrzekli się swej woli i swych upodobań w każdej sprawie, aby tylko mogli czcić Pana i czynić w Jego imieniu tyle dobrego na świecie, na ile ich stać. Napomina więc: "Nikt niechaj nie szuka tego, co jest jego (co by jemu się podobało), ale każdy, co jest bliźniego". (W. 24). Apostół miał tu, zdaje się na myśli, że bez względu na własne dobro mamy jak najwięcej starać się, aby czynić dobrze drugim; wierzymy jednak, iż nie byłoby pogwałceniem ogólnej reguły biblijnej, gdybyśmy wnosili, że myślą Apostoła było, iż nie należy nam szukać własnego dobra tylko, ale że mamy mieć na względzie także dobro drugich, tak że gdyby zachodziła sprzeczność, byłibyśmy gotowi ponieść

wszelką właściwą ofiarę, szczególnie w sprawach, dotyczących Pana i Jego Ewangelji, ponieważ jesteśmy przedstawicielami Boga na świecie, przedstawicielami Jego prawdy i Jego poselstwa.

Przez wzgląd na to Apostół radzi, że ci, co są awansowani w prawdzie o tyle, że rozumieją, iż bałwan jest niczem i że ofiarowanie mięsa bałwanowi nie robiłoby żadnej różnicy w tymże mięsie, mogliby z właściwością używać swej wolności i jeść dane mięso, nic nie pytając, ale pamiętając, że "Pańska jest ziemia i napełnienie jej" i przyjmując pokarm jako część darów Bożych, mogą dziękować za tenże pokarm i spożywać go, bez względu, gdzieby to było i czy było ofiarowane bałwanom lub nie. Lecz gdyby ktoś powiedział wierzącemu: "To mięso, jakie będziesz spożywał, było ofiarowane bałwanowi", dając przez to do zrozumienia, że Jego zdaniem byłoby grzechem mięso to jeść, to wtedy nasze zachowanie się powinno być inne; nie z powodu że nasze własne sumienie wyrzucałoby nam, iż byłoby to grzechem, ani nie w tej myśli, że mięso to zostało uszkodzone, gdy było położone przed bałwanem z drzewa lub z kamienia, ale dla sumienia tego, co nam to mówił, aby on czasem nie myślał, że popełniliśmy grzech i aby przez to nie potrzebował lekceważyć naszego wyznania, albo też aby nie został pobudzony do jedzenia podobnego mięsa z pogwałceniem swego sumienia, to jest, gdyby mniemał, że grzechem byłoby je jeść, a jednak jadłby.

W tym swoim argumente Apostół w pewnym stopniu posunął się poza dekret rady Jeruzalemskiej; albowiem obstając za wszystkim, co rada ta zalecała względem rzeczy, które mogłyby wywierać ujemny wpływ na drugich, on jednak uznawał wolność ludu Bożego, że takowy nie znajdował się pod żadnym innym prawem, oprócz prawa miłości. W liście tym wykazuje więc, gdzie to prawo miłości miałyby swoje ograniczenia, co się dotyczy jedzenia mięsa, ofiarowanego bałwanom. Złota reguła miłości pobudzałaby nas do ostrożności, aby nie obrażać sumienia drugich, lecz inaczej ona nie krępowałaby nas niczem, albowiem, jak powiedział Apostół: "Przecze wolność moja ma być sądzona do cudzego sumienia?" (1 Kor. 10:29). Jeżeli moje własne sumienie mnie nie potępia, to czemuż mam poddawać się pod jarzmo w rzeczach, które w żaden sposób nie przynoszą szkody dobru lub sumieniu drugiego? Zgodnie z tą zasadą wolności. Apostół wypowiedział myśl, że taki, co rozumie swoją wolność może jeść mięso, względem którego miałby podejrzenie, że było ofiarowane bałwanom, lecz nie powinien o to pytać się, aby sumienie drugiego nie było tem dotknięte; lecz gdyby sumienie drugiego miało być przez to obrażone, to Złota Reguła natychmiast zabroniłaby nam czynić cokolwiek takiego, coby gorszyło lub obrażało sumienie brata, lub co psułoby nasz dobry wpływ na niego.

INNA KRAŃCOWOŚĆ

W niektórych wypadkach słyszeliśmy o takich, co tego argumentu Apostoła starali się używać na

powstrzymywanie drugich od przynależnej im wolności w wielu sprawach. Tłumacząc mylnie słowa Apostoła, oni mówią swemu bratu: "Ty nie powinieneś tego czynić, bo mnie się to nie podoba", albo: "Apostół mówi, że nie masz gorszyć swego brata, a ty mnie gorszysz tem, że nie chcesz iść ze mną do kościoła, tak jak ja chcę, abys szedł i jak myślę, że powinieneś iść".

Takie coś byłoby zupełną omyłką, mylnem stosowaniem nauki Apostoła. Byłoby to próbą okucia kogoś w kajdany i wodzenia go, jak niewolnika, używając słów Apostoła za łańcuch niewoli. Jeżeli brat Metodysta miałby myśleć, że ja powinienem iść z nim na niedzielne zebranie, to i brat Presbyterjanin, Luteranin, Baptysta, Episkopalny, lub Rzymsko-Katolik mógłby również myśleć, że powinienem z nim iść na jego nabożeństwo; a jednak żaden z tych braci nie mógłby twierdzić, ani też nie twierdziłby, że Bóg każe mi iść na te poszczególne nabożeństwa, ani też nie twierdziłby, że nie czyniąc tego, gwałciłbym jakąkolwiek moralną zasadę. W wypadku takim źle czyniłby ten, co starałby się zniewalać swego brata, używając argumentu Pawła w sposób sofistyczny, przeciwny do znaczenia prawdziwego i przeciwny Złotej Regule; albowiem on czyniłby bliźniemu coś takiego, co nie chciałby, aby bliźni czynił jemu—starałby się pozbawić bliźniego jego właściwej chrześcijańskiej wolności.

PODOBNE KWESTJE I DZIS

W obecnym czasie mamy dwie sprawy bardzo zbliżone do tej trudności w czasach apostołskich, mianowicie, kwestja wstrzemięźliwości i kwestja święcenia niedzieli. Prawa w krajach cywilizowanych zwykle postanawiają wstrzymywanie się od pracy w jednym dniu tygodnia, a Chrześcijanie zazwyczaj przypuszczają, że Bóg tego od nich wymaga—że jest to Boskie prawo, niewola na nich włożona. Wykazaliśmy już, że jest to mylne pojęcie (Zob. szósty tom, wykład ósmy); mimo to jednak oświadczamy, iż Chrześcijanie mogą radować się z tej sposobności, iż w siedmiu dniach jeden przeznaczony jest na służbę Bożą, na dziękczynienia i na rzeczy duchowe. Znając owo ogólne, choć mylne pojęcie innych Chrześcijan, jest nie tylko naszym obowiązkiem, ale miłość czyni to przyjemnością i przywilejem, aby uważnie wstrzymywać się w tym dniu od wszelkiej takiej pracy, któraby wzdług ogólnych uczuć gwałciła świętość tego dnia. Miłość dla nich i ostrożność, aby nie pobudzać ich do gwałcenia sumienia, nie mniej jak i miłość do prawdy i pragnienie, aby oni mogli zrozumieć Ewangelję, której sługami i przedstawicielami jesteśmy, powinna pobudzać nas do ostrożności w tej sprawie.

Kwestja trunków zajmuje podobne stanowisko w umysłach wielu. Prawda, że w Słowie Bożym niema nic takiego, co zabraniałoby wiernym używania jakichkolwiek trunków, któreby im nie szkodziły, lecz większość ludu Bożego wie dobrze, iż lepiej jest, gdy ich wcale nie używają; a zatem uży-

wanie trunków w jakiegokolwiek mierze byłoby nadużywaniem i czyniłoby ich w pewnym stopniu nieudolnymi do służby Bożej i do czynienia dobrze wszystkim w Jego imieniu, w miarę sposobności. Nawet gdybyśmy mogli używać trunków umiarkowanie, bez żadnej szkody dla siebie, to jeszcze w obecnych warunkach i pojęciach byłby silny powód, aby unikać wszelkiego pozorów złego, co się tyczy trunków upajających. Rozumiemy to coraz lepiej, jak wielkiem przekleństwem dla świata jest pijaństwo i że nasz wpływ, przechylony na stronę tej kwestji, mógłby snadnie usidlić drugich, którzy byliby może mniej odporni na wdzieranie się i na szkody tego demona. Powinniśmy rozumieć, że w tym kraju, w obecnych warunkach byłoby złem świadectwem przeciwko nam, przeciwko poselstwu, jakie głosimy i przeciwko Panu, którego przedstawiamy, gdybyśmy mieli cokolwiek do czynienia z alkoholem, gdybyśmy nawet wchodzili do knajpy, lub do innego sklepu, gdzie trunki są sprzedawane, albo gdybyśmy w jakikolwiek sposób mieli styczność z tem szkaradnym złem, które nawet ludzie światowi rozumieją, że jest wrogiem sprawiedliwości w każdym znaczeniu tego słowa. Zdaje nam się, że niektórzy z ludu Bożego nie są tak oględni, jakby być powinni w rozsądzaniu swego wpływu i w zadecydowaniu, że przy łasce Bożej nie będą czynić nic przeciwko prawdzie, lecz z całej swej mocy czynić będą wszystko za prawdą i za sprawiedliwością—jak powiedział Apostół.—2 Kor. 13:8.

ROZMIAR ARGUMENTU ŚW. PAWŁA

Wszyscy się zgodzą, że argument Apostoła jest rozumny. Z jednej strony wszystko, cokolwiek przyjmujemy, jest darem od Boga, więc cokolwiek, za co możemy Mu dziękować, byłoby właściwem używać w sposób przystojny i nikt nie miałby prawa potępiać nas za to. Żaden nie powinien źle o nas mówić za to, że czynimy coś, co możemy czynić w czystym sumieniu, z modlitwą i dziękowaniem. Z drugiej jednak strony, chociaż inni nie mają prawa krytykować nas, my mamy prawo rozsądzać swoje postępowanie, powstrzymywać się od pewnych rzeczy i, jak określił to Apostół na innem miejscu, możemy zadecydować, że gdyby jedzenie pewnej potrawy miało być obrażeniem dla drugiego, my ochotnie zgodzilibyśmy się potrawy tej nigdy nie jeść, żeby tylko drugiego nie zgorszyć. Powinniśmy rozeznawać naszą wolność i używać jej tak, jak możemy najlepiej rozsądzić, że byłoby wolą Bożą, ponieważ wszystkie rzeczy, dane nam, są hojnie do korzystania. (1 Tym. 6:17). Czy jemy, czy pijemy, czy cokolwiek czynimy, mamy czynić wszystko ku chwale Bożej.

Gdy jednak widzimy, że cokolwiek w życiu naszym, bez względu jak słuszne byłoby to samo w sobie, jest przeszkodą do rozszerzania Pańskiej sprawy, lub byłoby zniesławieniem dla prawdy w oczach drugich, naszą rzeczą jest poświęcić to, wyrzec się tego prawa, tej wolności, lub tego przywileju, aby tylko nie dać okazji do potknięcia się, czy to żydowi, poganinowi, czy Kościołowi Bożemu.

OSOBISTY PRZYKŁAD ŚW. PAWŁA

Błogosławiony jest taki nauczyciel, który może napisać tak, jak mógł to uczynić Apostół (w. 33), że jego własny sposób postępowania, znany ludowi Bożemu, był w zupełnej zgodzie z tą nauką, jaką przed nimi wystawiał względem zaparcia samego siebie dla dobra drugich—“Jako i ja we wszystkim się wszystkim podobam, nie szukając w tem swego pożytku, ale wielu ich, aby byli zbawieni”. Co za zacny charakter był Św. Pawła! Jak gotowym on był wydawać swe życie za braci! a nawet czynił to w nadziei pozyskania niektórych obcych, aby uczynić ich braćmi przez zaznajomienie ich z poselstwem o Boskiej łasce. Starajmy się coraz więcej, aby rozwijać w sobie podobnego ducha i gotowość, aby czynić cokolwiek i wszystko, przez co Pan mógłby być uwielbiony, Jego sprawa rozszerzona, a lud Jego jak i wszyscy ludzie aby mogli być ubłogosławieni. Takim jest duch Chrystusowy, duch samo-ofiary, duch miłości i duch zdrowego umysłu, aby wszelkim kosztem starać się czynić dobrze drugim.

Nie mamy rozumieć, że twierdzeniem Apostoła było, iż udało mu się podobać wszystkim ludziom, boć wiemy, że on był kamienowany, bity, a w końcu poniósł śmierć męczeńską, ponieważ nie podobał się wszystkim ludziom; lecz był on wiernym Panu, a ta jego wierność nie podobała się ludziom. Myślą tego argumentu Apostoła widocznie było, że na ile to tyczyło się Jego wierności Panu i zasadom sprawiedliwości, on starał się we wszystkim tak czynić i postępować, aby to było ku chwale Ewangelji i ku błogosławieństwu ludziom.

“KTO MNIEMA, ŻE STOI”

Nasz złoty tekst jest bardzo stosowny do naszej lekcji. Wierni Pańscy są niekiedy w niebezpieczeństwie niespostrzegania swych własnych słabości. Apostół powiedział: “Kiedym słaby, tedym jest mocny”. (2 Kor. 12:10) Ta pozorna sprzeczność znaczy, że gdy on rozumiewał swe własne słabości, to był przez to tem więcej pobudzany do polegania na Panu i na sile mocy Jego, a w ten sposób on stawał się mocniejszym, aniżeli mógłby być w jakikolwiek inny sposób—mocnym w Panu, a nie w swej własnej mocy. Zasada ta stosuje się tak samo i do nas. Gdy czujemy się zadowoleni sami w sobie, znajdujemy się w niebezpieczeństwie; gdy zaś odczuwamy swe własne słabości i spoglądamy ku Panu, oczekując Jego łaski, pomocy, kierownictwa i siły, wtedy, będąc zasileni przez Niego, Jesteśmy mocnymi.

Czuwajmy więc, abyśmy nie ufali zbyt w swej własnej mocy, lub w swoim osobistym pomowaniu wolności, praw, przywilejów i zaparcia samego siebie dla dobra drugich. Dobrze jest myśleć, że stoimy, lecz koniecznem jest także, abyśmy rozumieli, że stoimy nie w własnej mocy, lecz w mocy Bożej, dostarczonej nam przez Jego obietnice i przez Ducha świętego. Jesteśmy często napominani w Piśmie świętem, abyśmy nie tylko radowali

się w Panu i ufali w jego mocy, lecz także abyśmy obawiali się i czuwaliby, abyśmy czasem w jakiej mierze nie poślizgnęli się i nie zaniedbali naszych sposobności i przywilejów. Równoznacznym z naszym złotym tekstem jest oświadczenia Apostoła: "Bójmyż się tedy, abyśmy snąc zaniedbawszy obietnicy o wejściu do odpocznienia Jego, nie zdał się kto z

was być upośledzony." (Żyd. 4:1) Miłość jest próbą, której poddani są wszyscy uczniowie Pańscy. Miłość baczy na dobro drugich, a nie szuka li tylko własnego dobra; miłość jest gotowa do ofiary dla dobra drugich, dla chwały Pańskiej i dla dobra Jego sprawy. Niechaj tedy serca nasze napełniają się coraz więcej miłością.

W. T. 1905—346.

Echa z Konwencji

Z LENS — FRANCJA

Echo z Generalnej Konwencji Wszystkich Zborów we Francji

Łaska i Opatrzność Boża niech będzie z wszystkimi braćmi i siostrami tej samej kosztownej wiary, teraz i na zawsze przez Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa.

Drodzy bracia i siostry! Pragnieniem naszym jest podzielić się z Wami radością i błogosławieństwem, odniesionym na trzydniowej uczcie duchowej, jaką z łaski Ojca Niebieskiego mieliśmy przywilej urządzić za porozumieniem wszystkich Zgromadzeń we Francji.

Cel tej konwencji był bardzo ważny, ponieważ życzeniem wszystkich zborów było, ażeby się porozumieć wspólnie w sprawie dalszej współpracy międzyzborowej i cel ten został osiągnięty. Zgromadzenia wszystkie (z wyjątkiem jednego) były reprezentowane z całej Francji i postanowili jednogłośnie, ażeby nadal prowadzić wspólnie pracę Pańską t. z. międzyzborowej, tak jak to już było w zeszłym roku zapoczątkowane.

Postanowiono jednogłośnie, ażeby wszelkie sprawy, wchodzące w zakres pracy Pańskiej, ściśle stosować według nauk Pana Jezusa, Apostołów i 6-go tomu.

Praca międzyzborowej obsługi na dalszą przestrzeń została powierzona zborowi w St. Etienne. Sekretarzem tego wydziału został obrany br. Stefan Jamrozik (Adres: Cite la Chana 53, St. Etienne, Loire).

Następnie kasa międzyzborowa została powierzona zborowi w Lens, a kasjerem pozostał nadal jak dotąd br. Mikolaj Klejniał. (Adres: 28 Rue Lyantey, Avion, P. d. C.).

Uchwały powyższe zostały zadecydowane na okres jednego roku, zaś sprawozdanie z międzyzborowej kasy będzie co trzy miesiące podawane zborom listownie przez brata kasjera.

Bracia we Francji w minionych paru latach nie przechodzili większego doświadczenia, lecz w tym roku Bóg na takowe dozwolił w niektórych zgromadzeniach, z czego bracia odnieśli lekcję, która zapewne posłuży na dłuższy czas. Chociaż Bóg dozwolił na srogie doświadczenie, to jednak tym, co Boga i Jego Prawdę miłują i to posłużyło ku dobru, bo Ojciec Niebieski dał też wyjście.

Konwencja ta była wielce błogosławiona i pomocna. Służyło 6-ciu braci Słowem Bożem, stosownymi wykładami według czasu i okoliczności. Trzech z tych braci było dosyć daleka; jeden był ze wschodniej, drugi z południowej Francji, trzeci zaś z Polski.

Dwóch braci i jedna siostra przyjęli chrzest, którym uczestnicy złożyli bratnie życzenia i wytrwania na tej wąskiej drodze.

Przy zakończeniu bracia i siostry wyrazili życzenie, ażeby przez pismo Straż przesała wszystkim współwyznawcom tej samej kosztownej wiary bratnie pozdrowienie i życzenia wszelkich łask Bożych, potrzebnych do otrzymania żywota wiecznego.

Pozostajemy w tej samej nadziei i w miłości Chrystusowej.

Uczestnicy Generalnej Konwencji w Lens.

Z ST. ETIENNE — FRANCJA

Drodzy w Panu Bracia i Siostry:—

Łaska Wam i pokój niech będzie przez Wodza zbawienia naszego, Jezusa Chrystusa.

Niniejszem dzielimy się z Wami radością i błogosławieństwem jakich z łaski Pana doznaliśmy na dwudniowej uczcie duchowej w dniach 5 i 6 Września b. r. Z utęsknieniem oczekiwaliśmy za tą konwencją, to też była ona dla nas znacznym wzmocnieniem i zachętą do dalszego bojowania dobrego boju wiary. Uczta ta była nam tem miłsza także i z tej okazji, że bawił u nas wtedy brat pielgrzym z Polski, również dwoje braterstwa z wschodniej Francji przybyło na motorach około 450 klm., wszelkie zaś rady Boże jakie Pan udzielił przez swoje narzędzia pomogły nam ku większemu spojeniu w jedność wiary i miłości.

Przy zakończeniu było wyrażone życzenie aby przez łamy Straży podzielić się tem błogosławieństwem z wszystkimi czytelnikami tego pisma, co też niniejszem czynimy, oraz życzymy wszystkim aby Bóg Najwyższy zlewał na Was wszelkie błogosławieństwa, według bogactwa Swego w chwalebnych rzeczach w Chrystusie Jezusie.

Pozostajemy w miłości bratniej

Zbór Pana w St. Etienne.

Z WIERZCHOWISK — POLSKA

Do Rodziny Bożej i Podróżników do Niebieskiego Chanaan Drodzy Bracia i Siostry:

Pragniemy podzielić się z Wami błogosławieństwami, jakimi Ojciec Niebieski obdarzył nas na uczcie duchowej, która odbyła się tu w dniach 14 i 15 sierpnia b. r. Mieliśmy również poważne doświadczenie, z którego Pan dał wyjść zwycięsko.

Wykładami usłużyło pięciu braci na tematy jak następuje: 1) Jak pojąć Boga i kto go pojął. Izaj. 40:25. 2) Nie opuszczając społecznego zebrania. 3) Duchowe przewodnictwo. 4) Przewodnik domu sług, a domu synów. 5) Do kogo mamy iść i wieloma zmysłami się kierować. 6) Miasto Jeruzalem jako obraz. 7) Jaką wiarę mamy posiadać. 8) O Chrzczeniu. 9) Dwie fazy królestwa Zach. 14:4. 10) Ażeby to, cośmy się dowiedzieli, było pomnikiem, że aż dotąd pomagał nam Pan.

Również odbyło się zebranie świadectw, z którego mogliśmy odnieść lekcje. Odbył się również chrzest w porze obiadowej. Sześć osób (2 braci i 4 siostry) okazało swoje poświęcenie się Bogu na służbę. Przy tej sposobności odbyło się przemówienie. Kilka osób, które były świadkami chrztu, wyrażały się ujemnie, aby nas znieważać, ale zostały zawstydzone.

Po skończeniu pierwszego dnia konwencji udaliśmy się na nocleg. Z braku innych miejsc nocowaliśmy w stodołach. W nocy jacyś ludzie zakradli się i pozabierali ubrania przeszło 30-tu osobom. Łatwo można sobie wyobrazić, jak się czuli ci, którym ubrania były skradzione. Na szczęście złodzieje zadowolili się małymi sumami pieniędzy, zegarkami i innymi wartościowymi rzeczami, jakie znaleźli w ubraniu, a same ubrania pozostawili na pewnym miejscu. To wydarzenie będzie dla nas na przyszłość nauką, ażeby być ostrożnymi.

Choć to zajęcie spowodowało chwilowe zaniepokojenie, to jednak w porannych godzinach echo pieśni i Słowa Żywota przyprowadziły napowrót radość do serc uczestników i cały ten dzień nam błogo upłynął.

Pożywieniem podczas tej konwencji zajęły się siostry miejscowe, dostarczając smacznych pokarmów; to też uczestnicy czuli się dobrze, będąc nasyceni cieleśnie i duchowo.

Przy zakończeniu wszyscy odmówili wspólnie modlitwę Pańską. Również zdecydowano, ażeby wszystkim, czem nas Pan obdarzył, podzielić się z wszystkimi uczestnikami tej samej wiary i nauki.

Pozostajemy w miłości bratniej,
Uczestnicy Konwencji w Wierzchowiskach.

Z CHOJNA — POLSKA

Umiłowani w Chrystusie, Bracia i Siostry!

Choć jest nas tu nie dużo i jesteśmy młodzi w prawdzie, jakoby w ostatniej godzinie wezwani do Pańskiej winnicy, pragniemy jednak coś zrobić, aby też uzyskać Pańskie uznanie i zapłatę. Pracy tej jest dosyć dużo, a najwięcej nad samymi sobą, tak że nieraz nie wiadomo, od czego zacząć, a tu on przeciwnik stara się w różny sposób przeszkadzać. Staramy się przewycięzać jego zasadzki, lecz niekiedy brak nam znajomości i doświadczenia. To też postanowiliśmy urządzić konwencję i zaprosić tych, co już dłużej są w prawdzie, aby nam dopomogli w tych naszych trudnościach. Poczyniliśmy już przygotowania, zebraliśmy już nieco środków (co było dosyć trudno, bo jest tu okolica biedna), a nawet rozesłaliśmy już zaproszenia, aż tu policja daje znać, że starostwo odmawia zezwolenia z powodu, że w parafii tej miał się w tych dniach odbyć odpust katolicki. Czyniliśmy różne starania w starostwie i na policji, lecz nie zmienili, raczej ostrzegali nas, abyśmy nie ośmielili się robić zebrania, bo grozi nam napad. Do wielu miejsc posłaaliśmy zawiadomienie, aby bracia nie przychodzili, lecz jednak dużo przybyło. Choć nie uzyskaliśmy zezwolenia od policji, to jednak wobec sporej liczby zebranych braci i sióstr urządziliśmy zebranie w sądzie i Pan nam błogosławił.

Zgłosiło się także kilku kandydatów do chrztu, który się też odbył, choć i to było dość trudno, bo trzeba było rowerami jechać około czterech kilometrów do wody. Chrzt przyjął trzech braci i jedna siostra, którym życzymy wytrwania aż do zwycięstwa.

Następnego dnia zmieniliśmy miejsce zebrań, aby uniknąć przeszkód. Udaliliśmy się do innej miejscowości, oddalonej o cztery klm. od pierwszej i znowu cieszyliśmy się i karmiliśmy się Słowem żywota. Tak więc pomimo pewnych przeszkód i doświadczeń doznaliśmy jednak również pociechy i błogosławieństwa od Pana, za co wyrażamy dzięki Ojcu Niebieskiemu.

Pozostajemy w społeczności bratniej,
Zgromadzenie w Chojnie i Chojeńcu.

ZAWIADOMIENIE

Niniejszem zawiadamiamy, że Zbór Pana w Białymstoku, urządza konwencję na narodzenie Pańskie, na którą uprzejmie zapraszamy wszystkich braci i siostry z okolicznych i z dalszych Zborów. Wierzmy, że Ojciec niebieski nam obficie pobłogosławi na tej uczcie duchowej. Wszelkich informacji względem tej konwencji udzieli br.

A. Terechowicz
Ul. Botaniczna 8-1 m. 5,
Białystok.

Z Bratniem pozdrowieniem,

Zbór Pana w Białymstoku.

Koroną wszystkich cnów chrześcijańskich jest miłość.

Miłość grzeje i promienieje jak słońce.

Gdyby człowiek był nieśmiertelny, nigdyby nie potrzebował Odkupiciela.

Aniołem Bożym jest także dobry człowiek.

CENNIK LITERATURY W AMERYCIE

Biblia, czyli Pismo św.....	\$1.25, 2.50, i 3.00
Serja "Wykładów Pisma św." (6 tomów).....	\$2.00
Pojedynczo — pierwsze trzy po.....	35c
Ostatnie trzy po.....	40c
Manna (w tańszej oprawie.....)	30c
Manna (w skórkowej oprawie).....	1.00
Stare roczniki Straży (nie wszystkie kompletne).....	50c
Śpiewnik polski (z nutami).....	60c
Śpiewnik rosyjski (bez nut).....	25c
Śpiewnik ukraiński (bez nut).....	20c
"Doświadczenie duchów czy z Boga są".....	10c
O Spirytyzmie.....	15c
Doświadczenie Duchów.....	10c
Pojednanie człowieka z Bogiem.....	10c
Sjonizm w Prorocztwie.....	15c
10 lub więcej na raz, po.....	10c
O Kościele.....	7c
10 lub więcej na raz, po.....	5c
Drzewo nad strumieniem wód.....	5c
Dlaczego Bóg dozwolił zło.....	5c
Raport Piłata.....	5c
Pytania do "Cieni Przybytku".....	5c
Pytania Biblijne — pojedynczo.....	8c
10 lub więcej na raz, po.....	6c
Świadectwa pierwotnego kościoła.....	5c
Pojednanie człowieka z Bogiem.....	10c
O piekle — (w języku litewskim).....	10c

Bezpłatnie wysyłamy na żądanie: — Broszurkę "Gdzie są umarli?" i gazetkę "Która jest prawdziwa Ewangelija?" W języku polskim i ukraińskim. Zamówienia ze Stanów Zjednoczonych i Kanady prosimy śłać na adres:—

Straż, P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

CENNIK LITERATURY W POLSCE

Biblia, czyli Pismo Św.....	Zł. 3, 6, 7.50, 11, 16, 25 i 30
Stare roczniki Straży (od 1924-1936), po.....	3.00
Manna.....	1.20
Śpiewnik polski.....	.80
Śpiewnik rosyjski.....	.75
Śpiewnik ukraiński.....	.60
Cienie Przybytku.....	.50
O Spirytyzmie.....	.45
Co znaczy być prawdziwym Chrześcijaninem.....	.30
"Doświadczenie duchów".....	.25
O Piekło.....	.40
O Kościele Prawdziwym.....	.20
Pytania Biblijne.....	.20
Pytania do "Cieni Przybytku".....	.15
Wielkanoc Nowego Stworzenia (wraz z pytaniami).....	.25
Świadectwa Pierwotnego kościoła Katolickiego.....	.10
Ucisk poprzedza Królestwo Boże.....	.10
Drzewo nad strumieniem wód.....	.10
Dlaczego Bóg dozwolił zło.....	.10
Raport Piłata.....	.05

Bezpłatnie: — "Gdzie są umarli?" i "Która jest prawdziwa Ewangelija?" w polskim i ukraińskim języku.

Zamówienia na powyższą literaturę (oprócz Straży) prosimy śłać w Polsce na adres: — Fr. Sypka, p-ta Borek Fałęski, wieś Opatkowice, Krakowskie, Polska. — We Francji zaś na adres: — A. Raczyński, 1 Vieux Chemin d. Annay, Lens, P. d C.

Zamówienia na Straż, bądź na całe roczniki, bądź na pojedyncze numery, a także prenumeratę na Straż, prosimy śłać w Polsce na adres:— A. Stahn, Botaniczna 8/1, m. 5 — Białystok, Polska.

SPROSTOWANIE

Ponieważ wydawca i redaktor perjodycznego pisma "Teżniejsza Prawda" parę razy ogłosił w tymże piśmie, że br. C. Kasprzykowski zgłaszał się do nas z propozycją współpracy za pieniądze, przeto niniejszem stwierdzamy, że to nie jest prawdą, gdyż br. C. K. w tej sprawie i z podobną propozycją nigdy do nas nie zgłaszał się.

WYDAWNICTWO I REDAKCJA STRAŻY.